

LUTY - NADZIEJA PRZEWYCIĘŻAJĄCA CIERPIENIE

„Cierpienie zawsze niesie ze sobą tajemnicę zbawienia, ponieważ pozwala doświadczyć bliskiego i realnego pocieszenia pochodzącego od Boga.”

/ Papież FRANCISZEK – 11.02.2025/

- Tajemnica ufności cierpiącego człowieka osadzona w Chrystusie.
- Sens cierpienia w perspektywie wiary.
- Owoce nadziei złożonej w Bogu.
- Łaska mocy uzdrawiającej człowieka i umacniającej Kościół.
- Cierpienie duchowe i uzdrawiająca moc nadziei przebaczenia.



fot. pixabay.com

Czytania



Ef 1, 15-1 ¹⁵ Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, ¹⁶ nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach. ¹⁷ [Proszę w nich], aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. ¹⁸ [Niech da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych ¹⁹ i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły.

Mt 8,14-17 ¹⁴ Gdy Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową, leżącą w gorączce. ¹⁵ Ujął ją za rękę, a gorączka ją opuściła. Wstała i usługiwała Mu. ¹⁶ Z nastaniem wieczora przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. ¹⁷ Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.

2 Kor 1,3-11 ³ Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, ⁴ Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga. ⁵ Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy. ⁶ Ale gdy znosimy udręki - to dla pociechy i zbawienia waszego a gdy pocieszani jesteśmy - to dla waszej pociechy, sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy. ⁷ A nadzieja nasza co dla was jest silna, bo wiemy, że jak cierpień jesteście współuczestnikami, tak i naszej pociechy. ⁸ Nie chciałbym bowiem, bracia, byście nie wiedzieli o udręce doznanej przez nas w Azji; jak do ostateczności i ponad siły byliśmy doświadczani, tak iż zwątpiliśmy, czy uda się nam wyjść cało z życiem. ⁹ Lecz właśnie w samym sobie znaleźliśmy wyrok śmierci: aby nie ufać sobie samemu, lecz Bogu, który wskrzesza umarłych. ¹⁰ On to wybawił nas od tak wielkiego niebezpieczeństwa śmierci i będzie wybawiał. Tak, mamy nadzieję w Nim, że nadal będzie nas wybawiał ¹¹ przy współudziale waszych za nas modlitw, aby w ten sposób wielu dzięki składało za dar dla wielu w nas złożony.



272 Wiara w Boga Ojca wszechmogącego może być wystawiona na próbę przez doświadczenie zła i cierpienia. Niekiedy Bóg może wydawać się nieobecny i niezdolny do przeciwstawienia się złu. Bóg Ojciec objawił jednak swoją wszechmoc w sposób najbardziej tajemniczy w dobrowolnym uniżeniu i w zmartwychwstaniu swego Syna, przez które zwyciężył zło. Chrystus ukrzyżowany jest więc "mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi" (1 Kor 1, 24-25). W zmartwychwstaniu i wywyższeniu Chrystusa Ojciec "na podstawie działania (swojej) potęgi i siły" okazał "przemóżny ogrom mocy względem nas wierzących" (Ef 1,19).

1500 Choroba i cierpienie zawsze należały do najpoważniejszych problemów, poddających próbę życie ludzkie. Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemocy, ograniczeń i skończoności. [...]

1505 Wzruszony tylu cierpieniami, Chrystus nie tylko pozwala dotykać się chorym, lecz także bierze na siebie ich nędzę: "On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby" (Mt 8, 17). Nie uleczył wszystkich chorych. Jego uzdrowienia były znakami przyjścia Królestwa Bożego, zapowiadały uzdrowienie bardziej radykalne: zwycięstwo nad grzechem i śmiercią przez Jego Paschę. [...]

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 272, 1500, 1505, Pallottinum, Poznań 1994

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

DROGA BŁOGOSŁAWIEŃSTW

*„Droga, którą sam Chrystus ukazał dzieciom swoim, idącym w ramionach Kościoła do Ojca, to droga Błogosławieństw. Oto ubodzy w duchu, cisi, płaczący, łaknący i pragnący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, pokój czyniący, prześladowani ...Oczywiście **nie dla wszystkich równy jest wymiar cierpienia. Jest on bardzo starannie wydoszowany przez Ojca, czuwającego nad dziećmi. Bóg daje w Kościele wszystko, każdemu według jego miary, tyle, ile człowiek ogarnąć i wytrzymać może.***



Dlatego nie wszystkie Błogosławieństwa są jednocześnie dla wszystkich. „Bonum ex integra causa, malum ex quovis defectu” – mówią filozofowie. To znaczy – Dobro jest jak gdyby okrągłe, nie można w nie nawet szpilki wetknąć. Zło natomiast ma do nas dostęp od różnych stron i różnymi torami. Ponieważ jesteśmy w ramionach Matki Kościoła, możemy być spokojni, że niejedno z Błogosławieństw nie będzie w naszym życiu urzeczywistnione – inne za to uzupełnią ich braki. Istnieje pokrewieństwo pomiędzy cnotami. Gdy człowiek w jakimś wymiarze jest cnotliwy i dobry, rzutuje to na inne jego cechy. Mówią na przykład o miłosiernych, że jałmużna ich osłoni wiele ich grzechów.

*Tak bywa również z innymi sprawami. Ludzie nie widzą w nas wszystkich cnót, ale gdy czasem dostrzegą jedną, to bardzo się cieszą. Chyba, że są chorzy, wtedy może się smuć...? **Człowiek zdrowy Bożym zdrowiem, raduje się z najmniejszej wartości, dostrzeżonej w drugim.***

Spełniamy więc wszystko, co do nas należy i „radujmy się, weselmy, albowiem zapłata nasza obfita jest w niebie”. Idąc spokojnie w ramionach Kościoła-Matki, którego wzorem jest Maryja, powtarzajmy: „Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu, na wieki wieków” (Ap 7,12). Per Mariam – Soli Deo!”

S. WYSZYŃSKI, *Miłość na co dzień. Rozważania*, Wyd. im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa-Ząbki, 2001, s. 381.

MIŁOŚĆ NIGDY NIE MÓWI DOŚĆ ...

„**P**an Bóg ma swój plan, do którego dobiera sobie ludzi. Nie myślmy, że każdy z nas jest z przypadku na swojej drodze życia! Pan Bóg niekiedy tak pociąga człowieka, że on nawet nie zdaje sobie sprawy, jak do tego doszło, że właśnie tu, a nie gdzie indziej się znalazł. [...] Modlitwy liturgiczne zachęcają nas: „Szukajcie zawsze Pana. Szukajcie ciągle Jego oblicza! Szukajcie Jego światła, bo przecież odbija się na nas światło oblicza Twego, Panie. Napęlniasz radością serce moje”.

Bywa i tak, że nie umiemy przyjąć nawet radości. Kwitujemy machnięciem ręki dobroć człowieka, który wychodzi ku nam z uśmiechem. Może niekiedy do Pana Boga podobnie się odnosimy: Daj mi święty spokój Panie Boże! Już ja taki będę i taki zostanę! Nie trudź się nade mną, pozwól mi zostać tym, kim jestem. – Jednak taka „perswazja” nie przekonuje Pana Boga.

My nie znamy zakresu łaski dla nas wyznaczonej i nie wiemy, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Ile nam jeszcze wypadnie dla Imienia Chrystusowego cierpieć, a ile radować się z Niego? (por. Dz 9,16). Dlatego nigdy nie możemy Panu Bogu stawiać tamy: Tu jest moje „przedmurze chrześcijaństwa”, a dalej nie pójdę! Jest to **determinizm, który usiłuje położyć kres łasce Bożej i niejako zatrzymać jej rozwój. Tego nam czynić nie wolno! Człowiek zawsze musi mieć otwartą duszę na wszystkie możliwości, które Bóg ma dla niego. Musimy być świadomi, że nasza skuteczność i owocność nie jest z nas, lecz z Boga.**

Trzeba to wszystko sobie rozważyć: **Czy już dość, czy jeszcze za mało?** Czy mogę więcej, czy też nie? A przecież wiem, że **miłość nigdy nie mówi dość!** Nie ma kresu dla jej możliwości. Jeśli mi się więc wydaje, że więcej nie mogę, to widocznie **za mała jest moja miłość.** Ale jest Ten, który jest Miłością i który moją miłość przewyższa. Prosić Go będę: „*Adiuva me...*” – **Wspomóż mnie! Pomnóż moją wiarę, nadzieję i miłość, pomnóż ducha modlitwy, ożyw gorliwość.**”

S. WYSZYŃSKI, *Miłość na co dzień. Rozważania*, Wyd. im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa-Ząbki, 2001, s. 388.

Śladami papieskiego nauczania

ZABAWCZA WARTOŚĆ CIERPIENIA

„1. „**W** moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). — pisze św. Paweł Apostoł, odsłaniając **zbawczą wartość cierpienia.**

Słowa te zdają się znajdować u kresu długiej drogi poprzez cierpienie wpisane w dzieje człowieka i naświetlone Słowem Bożym. Mają te słowa wartość jakby definitywnego odkrycia, któremu towarzyszy radość — i dlatego Apostoł pisze: „Teraz raduję się w cierpieniach za was”. (tamże) Radość pochodzi z odkrycia sensu cierpienia — a odkrycie to, chociaż jest jak najbardziej osobistym udziałem piszącego te słowa Pawła z Tarsu, jest równocześnie ważne dla innych. Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono pomóc — tak jak jemu pomogło — w przeniknięciu zbawczego sensu cierpienia.

Cierpienie zdaje się przynależeć do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako „skazany” na to, ażeby przerastał samego siebie — i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany.



Skoro więc człowiek idzie poprzez swoje ziemskie życie w taki lub inny sposób drogą cierpienia, zatem Kościół w każdym czasie, a szczególnie chyba w Roku Odkupienia — winien się spotykać z człowiekiem na tej właśnie drodze. **Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się „drogą Kościoła” — a jest to jedna z najważniejszych dróg.**

Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. Cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie. Jakiś pogląd na tę sprawę daje nam **rozróżnienie pomiędzy cierpieniem fizycznym a cierpieniem moralnym**. Rozróżnienie to przyjmuje za podstawę dwoisty wymiar ludzkiego bytu, wskazuje na **pierwiastek cielesny i duchowy jako bliższy czy też bezpośredni podmiot cierpienia**.

W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpień, **nieodczownie pojawia się pytanie: dlaczego?** Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze **pytanie o sens**.

Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, jakkolwiek cierpienie wielokrotnie przychodzi do niego od strony świata, **ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata**. I jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamań i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi do samej negacji Boga. Jeśli bowiem istnienie świata otwiera jakby wzrok duszy ludzkiej na istnienie Boga, na Jego mądrość, wszechmoc i wspaniałość, to zło i cierpienie zdają się zaćmiewać ten obraz — czasem w sposób radykalny, zwłaszcza wobec codziennego dramatu tylu niezawinionych cierpień, a także tylu win, które uchodzą bezkarnie. Ta przeto okoliczność — może bardziej jeszcze niż jakakolwiek inna — wskazuje, jak doniosłe jest pytanie o sens cierpienia i **z jaką wnikliwością trzeba traktować zarówno samo to pytanie, jak też wszelką możliwą na nie odpowiedź**.

13. Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. **Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne**. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia, nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości — ale, o ile porządek ten przeświecła miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. **Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa**.

JEZUS CHRYSTUS: CIERPIENIE PRZEWYCIĘŻONE MIŁOŚCIĄ

14. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. J 3,16. Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa w rozmowie z Nikodemem, wprowadzają nas w samo centrum zbawczego działania Boga. Wyrażają one też samą istotę chrześcijańskiej soteriologii, czyli teologii zbawienia. **Zbawienie oznacza wyzwolenie od zła, a przez to samo pozostaje w ścisłym związku ze sprawą cierpienia**. Wedle słów wypowiedzianych do Nikodema, Bóg daje swego Syna „światu” w tym

celu, aby wyzwolić człowieka od zła, które niesie w sobie ostateczną i absolutną perspektywę cierpienia. Równocześnie to samo słowo „daje” („dał”) wskazuje na to, iż owego wyzwolenia ma dokonać Syn Jednorodzony przez swoje własne cierpienie. W tym zaś wyraża się miłość, miłość nieskończona — zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego „daje”. Jest to miłość do człowieka, miłość do „świata”: miłość zbawcza.

W wyniku zbawczego czynu Chrystusa człowiek bytuje na ziemi z nadzieją życia i świętości wiecznej. A chociaż to przewyciężenie grzechu i śmierci, jakiego dokonał Chrystus swym Krzyżem i Zmartwychwstaniem, nie usuwa cierpień doczesnych z życia ludzkiego, nie uwalnia od cierpienia całego historycznego wymiaru ludzkiego bytowania — to jednak i na cały ten wymiar i na każde cierpienie rzuca nowe światło, które jest światłem zbawienia. Jest to światło Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny. W centrum tego światła znajduje się prawda wypowiedziana w rozmowie z Nikodemem: „Tak... Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. (J 3,16)

16. W swej mesjańskiej działalności wśród Izraela, Chrystus przybliżał się nieustannie do świata ludzkiego cierpienia. „Przeszedł... dobrze czyniąc” (Dz 10,38) — a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących pomocy. Uzdrawiał chorych, pocieszał strapiionych, karmił głodnych, wyzwaliał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu, opętania i różnych kalectw, trzykrotnie przywrócił umarłego do życia. Był wrażliwy na każde ludzkie cierpienie, zarówno cierpienie ciała, jak duszy. **Równocześnie zaś nauczał, a w centrum swego nauczania postawił osiem błogosławieństw, które są skierowane do ludzi doświadczających różnorodnych cierpień w życiu doczesnym.** Są to „ubodzy w duchu” i ci, „którzy się smucą”, i ci, „którzy łakną i pragną sprawiedliwości”, i ci, „którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości”, gdy ludzie im urągają i prześladują ich i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na nich z powodu Chrystusa... (Mt 5,3-11) Tak wedle Mateusza. Łukasz wymienia jeszcze osobno tych, „którzy teraz głodują”. (Łk 6,21)

17. [...] Chrystus cierpi dobrowolnie i cierpi niewinnie. Podejmuje On swoim cierpieniem to pytanie, które — stawiane wielokrotnie przez ludzi — zostało postawione w sposób poniekąd radykalny przez Księgę Hioba. Chrystus jednakże nie tylko wnosi z sobą to samo pytanie, i to w sposób bardziej jeszcze radykalny — bo przecież jest nie tylko człowiekiem jak Hiob, ale Jednorodzonym Synem Boga — ale przynosi także maksimum możliwej na to pytanie odpowiedzi. Odpowiedź wyrasta poniekąd z tego samego tworzywa, z którego zbudowane jest pytanie. **Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o sens cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozzerwalny. Jest to jakby ostatecznie, syntetyczne słowo tego nauczania: „nauka krzyża”, jak kiedyś powie św. Paweł.** (1 Kor 1,18)

22. Z perspektywą królestwa Bożego łączy się **nadzieja owej chwały, której początek jest w Krzyżu Chrystusa. Zmartwychwstanie objawiło tę chwałę — eschatologiczną chwałę — która w Krzyżu Chrystusa była całkowicie przesłonięta bezmiarem cierpienia. Uczestnicy cierpień Chrystusa są poprzez własne swoje cierpienia wezwani również do uczestnictwa w chwale.** Na różnych miejscach Paweł daje temu wyraz. Píše do Rzymian: „skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by też wspólnie z Nim mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpienie teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić”. (Rz 8,17-18.) W drugim zaś Liście do Koryntian czytamy: „niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne”. (2 Kor 4, 17-18) Apostoł Piotr wypowie tę prawdę w następujących słowach swego listu: „cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały”. (1 P 4, 13)

23. [...] W Liście do Rzymian apostoł Paweł szerzej jeszcze wypowie się na temat owego „kształtowania się mocy w słabości”, owego duchowego hartowania się człowieka wśród doświadczeń i ucisków, które jest szczególnym powołaniem uczestników cierpień Chrystusowych: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość — wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś — nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”. Rz 5,3-5 Zawiera się w cierpieniu jakby szczególne wyzwanie do cnoty, którą człowiek musi wypracowywać ze swojej strony. Jest to cnota wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli. Czyniąc to, człowiek wyzwala nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie go nie przemoże, nie pozbawi właściwej człowiekowi godności wraz z poczuciem sensu życia. I oto ten sens się objawia wraz z działaniem miłości Bożej, która jest największym darem Ducha Świętego. W miarę jak uczestniczy w tej miłości, człowiek w cierpieniu odnajduje do końca siebie: odnajduje „duszę”, którą — zdawało mu się, że przez cierpienie „stracił”. (Por. Mk 8,35; Łk 9,24; J 12,25)

26. [...] Cierpienie samo w sobie jest doznawaniem zła. Chrystus uczynił z niego najmocniejszą podstawę ostatecznego dobra, jest to zaś dobro zbawienia wiecznego. Cierpieniem swoim na Krzyżu osiągnął samych korzeni zła: grzechu i śmierci. Pokonał sprawcę zła, którym jest Szatan, i jego permanentny bunt wobec Stwórcy. Wobec swojego cierpiącego brata lub siostry Chrystus stopniowo otwiera i roztacza horyzonty królestwa Bożego: świata nawróconego do Stwórcy, świata wyzwolonego od grzechu, budującego się na zbawczej potędze miłości. I do tego świata, do tego królestwa Ojca Chrystus powoli, ale skutecznie wprowadza człowieka cierpiącego, niejako poprzez samo serce jego cierpienia. **Cierpienie bowiem nie może być przetworzone i przeobrażone łaską od zewnątrz, ale od wewnątrz. Chrystus zaś, przez swoje własne odkupieńcze cierpienie, znajduje się jak najbardziej wewnątrz każdego ludzkiego cierpienia i może w nim od wewnątrz działać mocą swojego Ducha Prawdy, Ducha-Pocieszyciela.**

27. [...] Wiara w uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa niesie w sobie tę wewnętrzną pewność, że człowiek cierpiący „dopełnia braki udręk Chrystusa”, że w duchowym wymiarze dzieła Odkupienia służy, podobnie jak Chrystus, zbawieniu swoich braci i siostr. Nie tylko więc jest pożyteczny dla drugich, ale, co więcej — spełnia służbę niczym niezastąpioną. W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, **właśnie cierpienie, przeniknięte duchem Chrystusowej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości.** W owym „kosmicznym” zmaganiu się duchowych mocy dobra i zła, o jakim mówi List do Efezjan, (Por. Ef 6,12) cierpienia ludzkie zjednoczone z odkupieńczym cierpieniem Chrystusa stanowią szczególne oparcie dla mocy dobra, torując drogę zwycięstwu tych zbawczych mocy.”

ŚW. JAN PAWEŁ II, List apostolski Salvifici doloris, Rzym, 11 lutego 1984



Fot. br. Cyprian Grodzki OFMConv

Materiały dodatkowe

Orędzie PAPIEŻA FRANCISZKA na XXXIII Światowy Dzień Chorego - 11.02.2025
„Nadzieja zawieść nie może”

<https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/sick/documents/20250114-giornata-malato.html>

Abp ADRIAN GALBAS, *Cierpienie jest po to, by wyzwalać miłość*, Portal misyjne.pl
06.02.2024, KAI,

<https://misyjne.pl/abp-adrian-galbas-cierpienie-jest-po-to-by-wyzwalac-milosc/>

JOHANNES B. BRANTSCHEN, *Dlaczego istnieje cierpienie? Wielkie pytanie do Boga*,
Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2010 Fragmenty:

https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/homodei_cierpienie

ks. dr hab. ANDRZEJ MUSZALA, *Nauczyciel i towarzysz chorych*, Miesięcznik
APOSTOLSTWO CHORYCH, 05.05.2020

<https://www.apchor.pl/temat/2020/05/05/Nauczyciel-i-towarzysz-chorych>

ZDZISŁAW RYN (oprac), *Cierpienie ma tysiąc twarzy. JAN PAWEŁ II i chorzy*,
Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1988

MEDYTACJA

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Każde cierpienie ma swoje jedyne – osobiste oblicze. Jest wyzwaniem dla każdego z nas do wewnętrznego odkrycia tajemnicy jego zbawczej mocy. Jest kluczem do głębokiego oddychania nadzieją zbawienia i przebywania w Królestwie Bożym. Nadzieja przewyciężająca cierpienie wiedzie drogą Ośmiu Błogosławieństw...
2. „Przyjmujcie tę Ewangelię cierpienia. Przyjmijcie ją Waszym sercem, Waszym życiem, Waszym sumieniem, każdym Waszym bólem. Przyjmijcie ją, wyznajcie ją i wspierajcie kapłanów, biskupów i mnie również. Wspierajcie nas – oto Was proszę.”
/ św. JAN PAWEŁ II – Częstochowa, 6.06.1979 r./
3. „Umieśćmy chorych i niepełnosprawnych w centrum naszego życia. Otoczmy ich troską i uznajmy z wdzięcznością dług, jaki mamy wobec nich. Sądzymy, że to my im dajemy, tymczasem uświadamiamy sobie, że to oni nas ubogacili.

*Niech Bóg błogosławi i pociesza wszystkich, którzy cierpią.
Niech Jezus Chrystus, Zbawiciel świata i uzdrowiciel chorych sprawi,
Że Jego światło promieniować będzie poprzez słabość ludzką
Jak latarnia morska dla nas i dla całej ludzkości.”*

/ św. JAN PAWEŁ II – Katedra Soithwark, 28.05.1982 r./

